

W SPRAWIE WYNAGRÓDZEŃ NAUCZYCIELI

Ministerstwo Edukacji Narodowej sobie tylko wiadomymi kanałami, rzekomo do "społecznej konsultacji" propozycje zmian w systemie wynagradzania nauczycieli. Intencją ministerstwa jest rzekomo powiązanie wynagrodzeń z jakością pracy nauczyciela. Generalnie motywacyjny system płac, na sens, jednak biorąc pod uwagę realia dnia dzisiejszego i najbliższej przyszłości, propozycje ministerstwa należy ocenić negatywnie we wszystkich czterech wariantach. Przy aktualnej strukturze administracji szkolnej i nadzoru pedagogicznego nadania dyrektorom możliwości ustalania stawek wynagrodzenia poszczególne nauczycielom według proponowanych limitów spowoduje arbitralność decyzji, pogłębi zażagary wśród nauczycieli, rozjarzy środowisko. Dopóki nie zostanie społeczna kontrola nad szkolnictwem, szkoła i nauczyciel nie uzyska odpowiedniej autonomii oraz w miarę obiektywnej oceny, nie można mówić o autentycznym motywacyjnym systemie gratyfikacji materialnej pracowników oświaty.

W świetle tego, co się powiedziało, należałoby pozostawić bez zmian art. 31 Ustawy "Karta Nauczyciela" z 26 stycznia 1982 r. Artykuł ten, mimo decyzji Sejmu (cytowana Ustawa art. 31 §4) nigdy nie był zrealizowany. Nauczyciele nigdy w poborach nie zostali zrownani z kadra inżynieryjno-techniczna.

Nowe propozycje ministerstwa zmierzają do zmiany ustawy zabierne po to, aby usankcjonować niechęć zrownania nauczycieli w płacach ze średnią krajową w gospodarce uspołecznionej. Rzecz leży w przepisach wykonawczych, a nie w ustawie. Biorąc do ręki roczniki statystyczne z ostatnich lat można wyczytać, że przedstawiciele wszystkich zawodów z tzw. kadry inżynieryjno-technicznej plasują sobie w przepisach znacznie powyżej nauczycieli. Sprawa nie realizowana art. 31 "Karty Nauczyciela" powinna już dawno znaleźć swój epilog w Sejmie, może u Rzecznika Praw Obywatelskich lub w sądzie, o czym dotychczas nikt nie pomyślał.

Nauczyciele są krzywdzeni nie ustawą o wynagrodzeniach, a kadorazowymi uchwałami Rady Ministrów o stawkach uposażeń, a także uzgodnieniami Ministra Oświaty i Ministerstwa Pracy na temat wyliczania średniej krajowej wynagrodzeń kadry inżynieryjno-technicznej. W ustalaniu stawek uposażenia nauczycieli na dzień 1 września każdego roku nie bierze się pod uwagę:

1. nauczyciele w skali kraju przepracowali 25% czasu ponad normę określona w Ustawie.
2. porównania są czynione do płac uzyskanych w przemyśle w roku poprzedzającym, a płace te rosła bardzo szybko.
3. do porównania wybiera się arbitralnie odpowiednio gęste przemyśle.
4. nie odlicza się procentu inflacji (patrz pkt 2 jw.).

Zmian wymaga cała procedura liczenia "średniego wynagrodzenia pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym". Jak to określa "Karta Nauczyciela" i rewalioryzowanie płac nauczycieli na dzień 1 września każdego roku. Nie potrzeba nowych rozdziałów ustawowych.

Biorąc pod uwagę galopującą inflację i bardzo szybki wzrost płac w przemyśle, należałoby ustalić stopie wzrostu płac nauczycieli na każdy miesiąc. I września dokonujemy korekty zgodnie z zapisem ustawy, rewalioryzowanie pobory wyrównując z odpowiednim oprocentowaniem "za zwłokę" tak, aby wynagrodzenie nauczyciela za porównywalny czas pracy (uwzględniając owe 25% nadgodzin) było porównywalne z wynagrodzeniem "pracownika inżynieryjno-technicznego w przemyśle..."

Niezakończenie wśród nauczycieli budzą zbyt małe rozliczenia stawek za wykształcenie i staż pracy jak również niezadowoloność z obrotów, a również za tzw. specjalizację (prasa niezależna podejmowała ten temat w swoim czasie). Parodią jest, że doktorat w oświacie mniej się opłaca niż tzw. specjalizacja, która w środowisku nauczycielskim, i nie tylko, stała się powodem ponizających humorów. To na marginesie.

Przedstawiane rozwiązania, wydaje się satysfakcjonowałyby nauczycieli, byłoby drobnym krokiem do poprawy sytuacji płacowej w oświacie, a również pozytywnie rzutowałoby na całość uzdrawiania polskiej szkoły.

Karta Nauczyciela, mimo kontrowersji co do art. 6, z którego tak skwapliwie korzystają władze Ministerstwa Edukacji, antysojalistycznym i jako ustawa niekompletna, art. 92 zapowiada Ustawę o "nagrodach" Narodowe, tymczasem nie powinna ulegać systemowi edukacji odpowiednio generalnej reformy jest bawić w pseudotwórczość legislacyjną w tej materii.

JAKI JESTES, PANIE PRYZYDENCIE!

(wywiad Georga Busha - reportera z George Bushem - kandydatem na prezydenta)

Kiedy kandydat mówi: "Cieszę się, że zadał mi pan to pytanie" cynicy polityczni natychmiast podejrzewają coś ciekawego przeciwnego - że jest to pytanie, które jest raczej niewygodne dla kandydata. Ale prawda jest taka, że istnieje wiele pytań, na które chciałbyś odpowiedzieć, a które nigdy nie są zadawane. Wróćmy do pytania z wywiadów, wyśladziatego reporterzy nie interesowali się jakas idea czy tematem, o których chciałbyś z nimi rozmawiać. Zastanawiałem się dlaczego nikt mnie o to nie pytał i nawet rozważałem w jaki sposób pytałbym o te i inne sprawy, gdyby to był reporterem i zadał mi pytania Georga Bushowi - kandydatowi.

Pytanie: Gdy słucha się historii pańskiego życia jedna rzecz rzuca się w oczy - nie wydaje się, aby zbyt długo pracował pan w jednym miejscu.
George Bush: Rozmawiał pan już z Barbara (żoną Busha - przyp. tłumacza) - ona mówi to samo. Przeprowadzaliśmy się 38 razy w ciągu 40 lat. W rzeczywistości mieszkałbym w rzędziłki wiceprezydenckiej dziuży, niż w jakimkolwiek domu od czasu naszego ślubu.

Pytanie: Co do pańskich stosunków - Kongres, ONZ, Chiny, CIA - co zaliczyłby pan dla poprawy działania na tych stanowiskach? Zaczynajmy od Kongresu.
G. Bush: Kiedy wszystkie wprowadziliśmy kodeks etyczny dla wszystkich członków oraz dla instancji wykonawczych. A także, pełne ujawnienie majątków, zażużeń, dodatkowych źródeł dochodu członków Kongresu, ich rodzin i personelu. Jest to sprawa zależąca od czasu.

Pytanie: Chyba teraz dużo łatwiej o tym panu mówić. Mimo wszystko nie jest już pan członkiem Kongresu.

G. Bush: Mówię to samo od 20 lat - odkąd zostałem członkiem Kongresu. Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem po przyjeździe do Waszyngtonu w styczniu 1967, było pełne ujawnienie całego naszego majątku i zobowiązań. Zgłosiłem "rezolucję etyki i ujawniania" w Kongresie.

Pytanie: Co się z nią stało?

G. Bush: To samo, co z większością poprawek zgłaszanych przez nowych członków Kongresu. Ale etyka jest problemem ciągle ważnym - jednym z najważniejszych problemów lat 60-tych. Odnosi się do Wall Street i pranie w rządzie - a to Waszyngton powinien ustalać standard etyczny dla całego kraju. Wierzę mocno w maksymę Grovera Clevelanda: "urząd publiczny jest publiczną odpowiedzialnością".

Pytanie: Potem pracowa pan w ONZ. Jakie osiągnięcia dla tej organizacji?

G. Bush: Zaczęło od stwierdzenia, że mimo wszelkich niedociągnięć ONZ służy ważnym celom na poziomie jej agencji, pracując nad problemami rolnictwa, środowiska i zdrowia ludności, ale pominięto na głosowanie w Zgromadzeniu Ogólnym wpływająca grupa regionalne i bloki polityczne, rezolucje ONZ nie mają nic wspólnego z właściwym tematem. Zależało od grupy, by znaleźć się na to dość pientędy. Aby powołania Zgromadzenia Ogólnego odbywały się w różnych częściach świata, np. raz w Nowym Jorku i raz w Genewie, w Moskwie. Działalność ONZ w politycznym otoczeniu ZSR w regularnych odstępach czasu mogłaby być niekwestna uspokajająca potrzebna tym dyplomatom ONZ, którzy wydzwaniali do mnie w przeróżnych sprawach, krytykując Nowy Jork. Inne zalecenia opuszczając ONZ napisałem memorandum skierowane do prezydenta Nixona proponując, aby ambasador ONZ przy ONZ został pozbawiony pełnego statusu ministra. Zaraz wyjaśniłem, dlaczego. Prezydent Eisenhower podniósł to stanowisko do rangi ministra "tyż prezydentem Stanu. Status ambasadora przy ONZ jako członka rządu byłbych uprawnień uważany jest za równy statusowi Sekretarza Stanu, tzn. że podlega on tylko prezydentowi. W rezultacie kiedyś zarządzam pewne wskazówki z Departamentu Stanu, a nieco później zadzwonił mi ten prezydenta jego doradca, Henry Kissinger i powiedział, żebm nie zwracając uwagi na instrukcje Departamentu Stanu, zrobiłi ciekawo co innego. Polityka zagraniczna jest zajęciem wystarczająco ryzykownym bez istnienia

Słaba wiarygodność
Dla Nauczyciela

z literatury niezależnej

Dobrze jest czasem przeczytać jedną po drugiej książki traktujące o tym samym — to pozwala utrwalić, pogłębić i rozszerzyć wiedzę o przedmiocie, dlatego powyższym zależom okoliczności wydał mi się fakt ukazania — zaraz po lekturze "Lodów Klonow" w 1988 w latach 1949-1960" historycznego "Kroniki Komitetu Uczucia Północnego" z siedzibą w Gdyni w 1988. Lcha prasowa ukazywała się w Krynku LID 1987/8, 1988/1.

Wskaza powstanie jako dobrotę działalności Komitetu, który utworzony w ramach Komitetu Porozumienia-Pracy Polaków i Niemców w sprawie Organizacji i Kształcenia w dziedzinie Inżynierii, zamieszkał jego było u-pamietanie "wzrostach i zmianach" Polaków — Komitet, dzięki starostwu wyrażeniom do Komisji, na Wydziale do Spraw Naukowych, Uniwersytetu M.U., który nagle nie wyrosła" (s.3). Zanim wzmianki przy pracy polskiej, porządkowo, przebiegajmy jako "Kronikę" i przywołamy "Kronikę" i "Lodów Klonow" w 1988 w latach 1949-1960" historycznego "Kroniki Komitetu Uczucia Północnego" z siedzibą w Gdyni w 1988. Lcha prasowa ukazywała się w Krynku LID 1987/8, 1988/1.

Na krótko cytelną drzwie wrzenie wytworzył jak zamieszanie w jednym niedługim "Kroniku" tek-ście zgrupowanych elementów, jak dramatyczne opowiesci o dziejach komisji i przyżyciach matki z fraszkową podzieleniami "Całuję rączki Pani Kłopotliwej i Banity Koszałkowej" za poruszenie tematu, oświadczenia tona wszystkim, którzy nigdy nie wrosła i niedługich zmiat" (s. 11). Komnie "dziwisko" czyta się w tej książce informacja, iż "dziwisko całej sprawy" Janina Kłopotliwej z Lodzki domaga pomniejszego okaleczenia stopy przy "Bachno" w czasie wypadu na trunkawia" (s. 99). Jak i "Bachno" duszery pod adresem urzędów pani (Ho-rodzka) dostających buket w czasie imprezy z okazji zomaru, nr 101 "Bachno" w Krynku (s. 48). Pow- no jednak dobrze się zastanowić, czy "Bachno" nie nar- tała, świadczyć o tym i odczuć smaku wytworów, zbliżyć się w Krynku, w porządku ze znacnym

"Kronika" tematów przyczyniają się do jej "strau-ności, umożliwiają lekturę, wiadomo bowiem, że wspomniania byłych inżynierów i 1 przeszedłencow- janki z natury rzeczy nie są wolne od emocji — z tej reguły wyłamują się z jednej strony "Zimne" re- lacje ocierające się już o cynizm ("Inny świat" Herling-Grudzińskiego), a z drugiej, "Kronika" idea przebaczenia i tęskoty prawie religijnej natury (Kazachowski i wspomniania ks. Burkowski). Wy- stawkowe niemożliwego traktowania tematyki ze- zianczej nie dotyczą wolno dzieci. Być może trady- cja widzenia krzywdy dzieci w kategoriach szczeni- ców haniebnej przemywiny w jakimś sensie nie dopusz- cza uciekającą się do sponkowania.

W konwencji tej ze znanych mi relacji nie mieści się tylko autobiografia J. Krzyżystyna "Wielkiad na stopie" opowiadająca o losach zesłańców jako ciągu barwnych — choć nie pozwolonych gorczy — przyg- niedorostków i towarzyszących im kobiet. A w Kryn- cie sprawy dzieci powracają z dużym nasileniem. Wy- graficowana fotografia dziecka otwiera i takz fot- grafia jest jednym z ostatnich akcentów książki. Wzrost same — szczególnie, gdy dotyczy kranco- ludzności i wyznaczonej organizacji — budzi smoc- caje. Budzi je również tęskoty rłaconujące tragicz- nie lub szczególnie najdłuższe "Do jednego z wa- gonów kolejowych, w którym jechało (z zeszłania) kilka polskich rodzin (...) podszedł mężczyzna z kilkuletnią dziewczynką w ramionach (...) Dziel- czynka nazwała się Kazia i mówiła — ojciec jej podob- no jest już w wojsku (matka umarła), czy panie mogą (...) przekazać ja ojcu albo wojsku..."

Kazia była błędną, obartą, przetrząśniętą sm- zoną, patrzyła na świat ogrymym, smutnym ocz- niem..."

Kopieci (...) przynależność ja, jak mówił wywie- u, ubrały, a przede wszystkim wychowały (...) w narode- po paru dniach zabiegów, oczekiwały się (...) pierwszego uśmiechu dziecka! Niestety — był on i o- statnim. Raunek przyszedł za późno. Mała Kazia u- marła jeszcze w pociągu" (s.7). Emocje budzą również nawet dość skąpe informacje: "A ja widzę szpital o- pieszony w łanernie dla uratowanych z Rosji dzieci. Przywodził ich coraz więcej, ale urodzić udało się tylko kilkoro (...) Ukazywały się książki z fotogra- fiami, ale władze angielskie zamroziły je i rozowe- zgnieć. Nie można było zrobić albuma" (s.31). Nie widać jednak o narodziło tu uderza dramatyczności: czy los "uratowanych" dzieci, które były skazane na śmierć na obec ziemi, czy postępowanie "Przyjaz- nych" Polsce Anglików, znających za wszelką cenę spokój Sowiecków

Inny aspekt poruszony w Krynku to los dzieci wy- naradawianych — ilustrują ten problem dzieje Ani, która po tułaczce w "Dzieci-domach" zamieszkała w z- iemiance Chrzcizka. "Po wojnie, gdy polscy Sybiryści szczykali się (...) do kraju (...) nie pomogli żad- nej parafazie by dotęczyć do transportu. "Niet du- raków wracać do kraju, gdyż zabierała tatusia (...) niczajęć jest dobry, nie baje, daje ruszać, a nawet przynosi ciuliki" (s.18). Irudno powiedzieć, ile dzieci zupełnie samotnych i opuszczonych uległo asymilacji w "dzieci-domach" (s.81-84). Kronika próbuje też polenić — między innymi, sygnalizując przeżi- czenia i pobrawo zawarła w krajowych pracach Ta- deusza Bugaja ("Dzieci polskie w krajach pozauro- pejskich 1939-1952")

Tak więc mimo znacznego niedociągnięcia i wad Kryn- kiana rzęca pewnie światło na wybrane zagadnienia lo- su Polaków w ZSRR nie śląc się na ograniczenie — re- lękają jakichś wstecznych "całostek" tego skompi- ciał dawno i wieloznacznego konglomeratu problemów z dziejów II wojny światowej. — Zagniew Helieński

FELTOW

W latach 60-81 Polacy zaczęli mówić o trybunale narodowym. Chciano postawić przed nim Berka i Jan- czeńszka. Zastanawiano się jedynie, kto zasiądzie w gronie sędziów. Nikt nie zasiał, Tymczasem Edward i Piotr pewnie nieco przysłity, ktoś by dzi- wnie pomagał, się nad nimi szou? O ileż ciekawiej byłoby, gdyby zaprosić ich do teatru i z... (sta- cenie uzyskać wiadomości prasę... Nie z tych rzeczy. W prasie natomiast dużo o zbrodniach okresu stalinowskiego w Polsce. W "Polityce" zaznacza ar- tykuły. Są i cytatorzy. Sprawy znają się z naz- wiska. Byli sędziami, prokuratorami, oficerami śledczymi. Bez mrużenia oka im skazywali na śmierć. Wini są emeryci tysiący rodaków. Dzie pew- nie znieśli nazwiska, lecz na wrod na wprawdzie

zbrodnie ludopojstwa nie ulegają przedawnieniu, ale nie spieszyły się ze zwołaniem trybunału. Ro- zejrzymy się wokół siebie. Przypomnijmy, ile osób z naszego kraju zapadło w tajemniczych okoliczno- ściach dawno w zbrodni pozostawiających tajemnicę. Nie znamy miejsca, gdzie potajemnie grzebiło ludzi rozstrzelanych w więzieniach warszawskich i wrocia- wianich. Tych zbrodni — jak przyjdzie się mówić — do- konano w okresie stalinizmu. I obciąża się nimi Komu- nizm Józefa Stalina. A przecież w Polsce w latach powojennych władzę sprawował Bierut. Nie jest już tak tajemnicza, że to on podpisywał wyroki śmierci na ofi- arach. Pamiętajcie, kto dokonywał odczucia, kto wiało- wał? Ci którzy się tam zgromadziła ponoszą winę, że o swej historii wrocy mniej niż powinniśmy.

Senator

ROZWAŻANIA POD CHOIMKĘ

o historii jednego świadectwa

Stanisław Staszic: Ludzie zli żyją w każdym czasie a czasy zle są wtedy, gdy dobro nazywa się złem a zło dobrem.

Grudzień 1988. W starej, zastawionej, licealnej szkole lubelskiej - I LO im. Stanisława Staszica wybuchł skandalik. Ktos zamistny napisał skargę o podrobieniu świadectwa maturalnego corki ordynatora ginekologii Szpitala Kolejowego w Lublinie, p. Libera. Dzieki "drobnemu" przerobieniu oceny z języka angielskiego z dostatecznej na bardzo dobrą, absolwentka tego LO, po odwołaniu, dostara się na Akademię Medyczną na skutek uzyskania odpowiedniej liczby punktów, których w czasie egzaminów wstępnych jej zabrakło. Lubelskie władze kuratorskie przeprowadziły dochodzenie i swoja drogą jak to jest, ze zregu kontroliuje jeszcze "gorączy", które potwierdziło przestępstwo w wielkiej tajemnicy zawieszony w czynnościach, wybraną w okresie "Solidarności" przez Radę Pedagogiczną szkoły - dyrektorkę, p. Alicję Graczkę. Dopiero ta tajemnica wyolabiała sensację. Nieszczęśliwa Lublinka zamieriała zakłady - za siebie (fabrykantenki) p. doktor, członek komitetu Rodzicielskiego i LO, załatwił sprawę, skoro w początkach roku szkolnego najbardziej zainteresowani - p. dyrektor Graczkowska, wychowawczyni p. H. i pani dyrektor H. - zapykawszy bezpłatne urlopy odbyli ciekawe wycieczki? Pan od angielskiego nawet do Jalandii! Mówiono czy stac nauczyciela na takie rozrywki i jego pensji?

Niektórzy z gorczyca stwierdzali, ze przeciw nauczyciele zrobili to dla dobra dziecka, a taka surówka kara spotkała panią dyrektorkę. Oni tez szybko się podnieśli, bo za złudne i licem wyolabiano tyłu dobojanki, którzy przeciw nie pozwola zrobic krzywdy p. dyrektor. (111)

Byc może, ci ostatni znaja najlepiej morale naszego społeczeństwa i pewnie już wiedzą, ze p. Graczkowska "zachorowała" i po kilku dniach o zamierzeniu w czynnościach, przedłożona w kuratorium zwolnienie lekarskie. No, bo i o coz tu kruszyć ko "nie? To nie pierwsze i nie ostatnie przestępstwo i przewinie dotychczas uczynione przez panią dyrektorkę. Niech się tak skupim, niech się nie wyrozniaja! Nie po to awansowano p. Berzynską na wiceministras oświaty PRL, kiedy już skutecznie zarządziła nauczania i wychowanie województwa lubelskiego, auy jej najbardziej zaufani przyjaciele byli karani, a podnosili głos ci, którym "pokrzykalo się w głosach od stosu nauczycielskiego". Nieci pan dyrektor, a Staszica będzie cierpliwa, sprawa ucimnie, wszystko doożrze się skonczy. Juz nieraz tak bywalo. Przecież w V LO, kilka lat temu, uczeń klasy i nie otrzymał promocji, a po wakacjach tu zdumieniu nauczycieli znalazł się. Jakby nigdy nic, w klasie II, wtedy nikt nawet nie zapytał p. dyrektora Grygala, jak to się stało? Pan dyrektor przewodzi do szkoły z pracy w aparacie partyjnym i czy by się wiec odważył?

Kuratorzy juz dobrze wiedza, co czynia, ze krzymaja w szkołach zaufanych dyrektorów, czesto w mocno podeszłym wieku. Tym ostatnim juz nawet myla się okrzyki. Jeszcze wofalbyli: "niech żyje Stalin", a tu każda im czcic 70-letnie niepodleglosci Polski i marszalka Pilsudskiego. Co bardziej przebiegli: trzymaja w lewej kieszeni czerwoną legitymacje a w prawej rozniakiet tak się przeciw wszystkiego dziala! Dlaczego, wiec i pewnosz nie ta, co kiedyś, i sklerozą coraz wieksza...

Kilka lat temu nauczyciel VII LO, p. Juszczyński, zostal wyrzucony ze szkoły za tego samego marszalka Pilsudskiego, którego teraz w wszystkie publiczne oklaskują, a p. Wdowiakowa - dyrektorka VII LO, odebrała nagrody pieniezne przyznane nauczycielom tej szkoły za pracę, tylko dlatego, ze osmielili się stanac w obronie swego drugiego kolegi...

A praca szkoły z młodziezą? To nie maiko i nie ma nadal znaczenia. Najwazniejsze jeszcze na teraz umiec wisiec jedna reka u klamki komitetu NFZR, druga pisac donosy do SB, no i pamietac o jakichs drobnych przysługach dla władz (szczegolnie oświatowych, przecież tam pace takie niskie)...

Niektórzy, niedowiadczący rodzice, myśleli, ze szkoła w obrębie pełni eszcie swoje podstawowe funkcje: nauczajaca, wychowawcza i opiekuńcza. I naimni! Szkoło dowiedzieli się prawdy. W VII LO, kiedy wspomniana juz dyrektorka p. Wdowiakowa, która w miesiacu maju, zaopiera rodzicom dokumenty niepokornych uczniow, byl i on znow oszczerni. Co zrobic z dzieckiem niepełnoletnim, które przez cztery miesiace będzie miało nadmiar czasu wolnego i samo zostaje w domu? Czy to nie popycha

nie uczniow do narkomanii i przestepstw. W grupach nierofmalnych? To sie moze zdarzyc nawet z nudow! Perswazje nie domagaly, argumenty p. dyrektora byly twarde! uczen repetowal nie moze a szkoły o tak "wysokim poziomie" i tak nie ukoczacy. (Rzeczywiscie poziom jest "nadzwyczajny" - bywaja klasy z ktorych zaden absolwent nie dostaje się na studia!). Odwołujacy się do Kuratorium syczyli, ze szkoła rzadzila dyrektor, a rodzicom wolno na własna prośbę, w ciągu roku wycofac dokumenty dziecka. To nie sprawa władz oświatowych. No własnie! Szkoła ma być przede wszystkim ideologiczna czytelnia, musi abiac przywzyszych obywateli do budowy komunistycznego społecznia ludzkości, a nie zajmowac się takimi bzdurami jak nauczanie i wychowanie. Tak wiec w lasz tego komunistycznego społecznia, zatrudniano kadre (szczegolnie kierownicza) coraz bardziej zdeprawizowana i coraz mniej kompetentna zamowowo. Dyrektorowi Zespołu szkół w Pszczelcu Wdli p. Janikowi udowodniono kilka lat temu, wielomilionowe nadużycia finansowe i ukarano... naporna partyjnaja "Polska "bzdurand Ludu" podał opinie PDP szkoły: kara byla za duza i krzywdzaca towarzysza dyrektora! (Dziwnie, ze nie dostal zawiadomienia). Za to nauczycielka Jecmianka kolejowego w Lublinie, ponawal postawia ocenę niedostateczną z języka polskiego na maturze, wykonwi oficera SB - p. Białazy, musiała na skutek dozwolstapowego dywulgowanego opuszcz szkoły. (Dobrze jej tak, panie Białazy, prawda? Niech wie kto tu rządzi! Pana synowi i tak nie jest potrzebna wiedza, tylko papisaki)...

No i coż szanowni nauczycielu? Ano "takie bode Rzeczypospolite, jakie ich woszący stworzaja", a wiec pewnie mądry Polak.

Nie po to jednakże ten felieton, żeby ukierwac wszystkich brudy i demoralizacje placówek nauczanych oświatowo-wychowawczych. To przesada! Prawda jest taka: Przecież sam Wojewoda Wlk, który w stanie wojennym znalazł w imie "prawa" nauczycieli, kiedy za to, ze dzialali w NSZZ "Solidarnosc", od lat zajmowal się nielegalnym handlem i niepodleglosci spirytusowym. I na co zrobiono? Kiedy opozdolił ze stanowiska na zasłużona emeryturę, WNK zarządził mu wielki, pozagalny bankast. (Przynajmniej bylo co stawiac na stolach)... Istotnaja wiec sprawa...

Istnie ai o morale polskiego nauczyciela, przecież nie wszyscy demoralizacja, nie wszyscy akcja! Japowki, nie wszyscy obiedzaja się, nie wszyscy wrzeszcie są nauczycielami z anatem społecznego (czytaj: bez odpowiedzialnego wykształcenia i przygotowania). Sa wśród nich ofiarni, uczelni, zachowujacy godnosc i czystzacy się niepodleglosciowa opinia. Dlaczego ich nie slychac? Dlaczego godzą się na osmieianie zawodow, na niszczenie etyki, na demoralizacje rodzicow i uczniow? Niech się wiec odważ! Niech się podnieza z klęskaz, niech opozuje brud zaklamaniom, niech uporna się o przywrócenie czerwoną oblicza szkoły.

Tego wszystkim zyczę na Nowy Rok, rozwijajac przy choince

Nikolaj

P.S.

A wracajac do sprawy przedstawionej na poczatkach tego felietonu! Moze w okresie dostojnosc lubelskiej - absolwentom i LO, pozostaly jeszcze kwestie alkoholowych darow p. Wika? Zapewnia, ze smialo dzwilo i ze duzo braili...

Jesli juz wiec nie uda się przywrócić zasłużonemu dyrektorowi zasłużonę szkoła, moze chociaz zorganizowac uczynisty, budo zakrapiany bankast na jej posagowanie i otarcie łez tym, którzy przesza.

P.S.

Godby zas bankiet niec odbył, nie nalezy zapomniec o zaproszeniu na p. Berzynskaz. Jed rowniez nalezy się podniezenie - tak krótko zamkajac na emerytalnym fotelu, a przecież tak się staraja, wiec Lubelszczyzynie o nadawaniu tymi zarządca otrzymawac przydomak "Krwawa Mankana".

ODPOWIEDZI NA LISTY CZYTELNIKÓW

razdnie dwóch różnych głosów przemawiających do świata na dwa sposoby. Nasz ambasador przy ONZ i prezydentowi, jak to jest z innymi ambasadorami.

Pytanie dotyczyło planu o polityce zagranicznej. Nie ma plan jakichś pomysłów, które nasunęły się panu w czasie pracy dyplomatycznej w Chinach, co do stosunków amerykańsko-chińskich?

S. Bush: Tak, nasze stosunki z Chinami są ważne same w sobie, a nie tylko jako "karta przetargowa" w stosunkach USA-ZSRR. Oczywiście należy podjąć polekową rezolucję co do Taiwanu, ale napisanie w tym rejonie nie jest już tak duże, jak przed laty. Ponadto istnieją racje, dla których nasze stosunki z Chinami powinny rozszerzać się i umacniać w następnych latach, bowiem mają one duże znaczenie dla obydwoj naszych krajów zarówno pod względem strategicznym, jak kulturalnym i ekonomicznym.

- opracował Nemo

KOMUNIKATY

W dniu 8 stycznia 1989 r. odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie Rady Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" na którym:

1. dokonano przeglądu organizacyjnego Solidarności Nauczycielskiej w poszczególnej Regionach;
2. podjęto decyzję o afiliacji Solidarności Nauczycielskiej przy Międzynarodowej Federacji Wojsnych Związków Nauczycielskich (IFTW);
3. zapoznano się ze stanowiskiem Regionu Gdanskiego i Krakowskiego w sprawie dokumentu MIEN dotyczącego zmiany systemu oświat nauczycielskiej;
4. przedyskutowano sytuację wynikającą z powstania Komitetu Obywatelskiego i z uznaniem przyjęto pominięcie przy nim Komisji oświaty i nauki.

Warszawa, dn. 8.1.1989r.

Podpisali: Gdansk - Krystyna Pienkowska, Krzysztof Koszala, Cezary Kuleszyski, Kraków - Stanisław Żużewski, Lublin - Janina Szymajda, Poznań - Arkadiusz Małyśka, Karol Seifert, Warszawa - Wiktor Kułerski, Wrocław - Grazyna Tomaszewska, Franciszek Kowalski.

KOMUNIKAT

Dnia 12 grudnia 1988r. Komitet Założycielski Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego przekształcił się w Komitet Organizacyjny Komisji Zakładowych Płacówek Oświatowo-Wychowawczych.

Komitet Organizacyjny działa w porozumieniu z Sekcją Oświaty naszego Regionu i wyznacza sobie następujące zadania:

1. Odtworzenie struktur organizacyjnych Zakładowych Komisji w placówkach oświatowo-wychowawczych;
 2. Ustanowienie sieci łączników między sekcją a poszczególnymi Komisjami;
 3. Do czasu wyłonienia, poprzez demokratyczne wybory, władz Komisji opracowanie tymczasowego programu działania.
- W skład Komitetu Organizacyjnego wchodzi następujące osoby: Lucyna Duna, Zygmunt Lupina, Anna Maczyszek, Krystyna Mazurek, Helena Miturska, Wanda Stępnik, Janina Szymajda, Anna Zajączkowska, Maria Zajączkowska.

Skład Komitetu nie jest zamknięty.

Zenobia Kitówna
Przewodnicząca Regionalnej Sekcji
Oświaty i Wychowania
NSZZ "SOLIDARNOSC" w Lublinie

KOMUNIKAT

W celu zebrania dokumentacji, prosimy o zgłaszanie przez łączników (lub inne osoby pewne) - represji, jakim podlegali członkowie Solidarności Nauczycielskiej Regionu Środkowo-Wschodniego w okresie od grudnia 1981 do chwili obecnej, (odebranie wychowawstwa, zmiana warunków pracy na gorsze itp.) Z upoważnienia Komisji Interwencji i Praworządności

Zenobia Kitówna
Janina Szymajda

Redakcja Kalendarza Solidarności Nauczycielskiej na rok 1989 otrzymała od naszego Czytelnika list z propozycją sprostowania i przeprosin za błędy rzeczowe, które wkraady się do kalendarza.

Nasz Czytelnik sądzi, że informacja zamieszczona w miesięczniku ministra od Handlu posłuchać chciałem, 100 pytań do niego w telewizorze kierowali. Opowiadał gładko i może dlatego trochę prawdy powiedział, bo jak mówi w gładkiej aż kłamliwie mówi nie doświadczony. Tu Urban - jest klasa. 60y mu, znaczy ministrowi od handlu, dziennikarka powiedziała, że w jakimś miesiącu brak określonego towaru, on odpowiedział, że to wina zaopatrzeniowca, bo ten, skądże, powinien do panienki za biurkiem w Warszawie, co rozdzielać pisze, z koniakami potężnie i toper w silepsie by się znał. Dziennikarka była usatysfakcjonowana, że jej zaopatrzeniowiec wie czego nauczyć, to nie, że w inną miesiącnie określonego towaru zabraknie.

Ja zaś pozostawiam cięśniętą rzadko tow. niecia. tego jeszcze nie było. Wprawdzie wszyscy wiedzieli, że do stolarka, murarka, hydraulika trzeba z czystą, do mechanika, urzędnika (naszego rzędu) z wyborów, no lekarza, dyspozytora, dyrektora z koniakiem, do ministra prezesa 100 przysłać miesiąc z dozwoleniem... ale żeby to aż w telewizorze potłoczyć! A tu nasz - oficjalnie i bez orderek.

A może hasło: "a ty go koniakem!" - to oficjalnie zamknięte sprawy tow. niecia? Brzmiał całkiem swojsko, koniakowanie to nie samo co alkoholizowanie - wyczeza klasa.

Pragniemy uprzejmie zwrócić uwagę naszego Czytelnika, że drugie zdanie w proponowanym przez niego wierszu zaprzeczają pierwszemu "Transport oficerów polskich z Kozielska w nieznanym kierunku" a potem: "odkryto groby katyńskie w których leżą pomordowani z Kozielska" umieszczali pełnej informacji o Katyniu i rzecz bowiem jest ogólnie znana - stąd tylko krótka wzmianka.

Przy okazji podajemy tytuły prac omawiające sprawę katyńską: W. Podób-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski 1939-1945, Londyn 1960 Stefan Korboński, Polskie Państwo Podziemne, Gdansk 1983.

J. Czapski, Wspomnienia Starobielskie, Rzym 1944, (i inne tegoż autora) oraz Źródła Katyńska, Londyn 1948.

Druga uwaga czytelnika dotyczy karty wrześniowej gdzie w jego przekładowi należało umieścić informację o powstaniu KOP-u. Brak takiej informacji czytelnik uznał za błąd rzeczowy.

Myślniamy, że wszystkie daty wrześniowe w kalendarzu upamiętniają tylko wrzesień 1939 - taki był zamysł autorów kalendarza. Nie możemy więc uznać tej uwagi ani za słuszną, ani tym bardziej za błąd rzeczowy.

Za staranne przeczytanie kalendarza i list do redakcji uprzejmie dziękujemy, mając nadzieję, że następnie edycje kalendarza będą bezbłędne.

z poważaniem

Redakcja Kalendarza Solidarności Nauczycielskiej

HYDE PARK

A ty go koniakem!!!

Wbrew zaleceniom nie stronie od: telewizora. Jak tow. niecia no premiera się wyforował, to chciałem zobaczyć jakich sobie ministrów dobrał. A że do sklepu na codzień mi spóźnić wypada (dziecko osesek, choćby nie chciało, zatrudnił mięć pic Musi) do Euroskopu ministra od Handlu posłuchać chciałem, 100 pytań do niego w telewizorze kierowali. Opowiadał gładko i może dlatego trochę prawdy powiedział, bo jak mówi w gładkiej aż kłamliwie mówi nie doświadczony. Tu Urban - jest klasa. 60y mu, znaczy ministrowi od handlu, dziennikarka powiedziała, że w jakimś miesiącu brak określonego towaru, on odpowiedział, że to wina zaopatrzeniowca, bo ten, skądże, powinien do panienki za biurkiem w Warszawie, co rozdzielać pisze, z koniakami potężnie i toper w silepsie by się znał. Dziennikarka była usatysfakcjonowana, że jej zaopatrzeniowiec wie czego nauczyć, to nie, że w inną miesiącnie określonego towaru zabraknie.

Ja zaś pozostawiam cięśniętą rzadko tow. niecia. tego jeszcze nie było. Wprawdzie wszyscy wiedzieli, że do stolarka, murarka, hydraulika trzeba z czystą, do mechanika, urzędnika (naszego rzędu) z wyborów, no lekarza, dyspozytora, dyrektora z koniakiem, do ministra prezesa 100 przysłać miesiąc z dozwoleniem... ale żeby to aż w telewizorze potłoczyć! A tu nasz - oficjalnie i bez orderek.

A może hasło: "a ty go koniakem!" - to oficjalnie zamknięte sprawy tow. niecia? Brzmiał całkiem swojsko, koniakowanie to nie samo co alkoholizowanie - wyczeza klasa.

Junosza

WPLATY w tys. zł.: Zamoc 1,11 Jogajło 5, OZIEKJERYEM.

Numer zamknięto 14 stycznia 1989 r.
SOLIDARNOSC NAUCZYCIELSKA, styczeń 1989
cena 30 zł.